

zaPAU

Ambicja i upokorzenie

Sprawa wydaje się tak oczywista, że doprawdy głupio o tym pisać. Tymczasem z pewnym zdumieniem obserwuję, że znaczna liczba osób kierujących nauką – wydawałoby się światłych i doświadczonych – tego nie rozumie. I to nie tylko politycy i urzędnicy, ale również autentyczni uczeni.

Wobec tego krzyczę głośno: pamiętajcie, większość ludzi angażujących się w badania naukowe jest niezwykle AMBITNA. Powiedziałbym nawet: chorobliwie ambitna. Kto o tym zapomina, popełnia fatalny błąd.

Pomyślmy tylko: są to na ogół ludzie zdolni, a w każdym razie w czasie studiów wyróżniali się jakoś spośród otoczenia, skoro zostali wyselekcjonowani i skierowani najpierw na studia doktoranckie, a potem zatrudnieni na uczelni lub w instytucji naukowej. Tylko wygórowana ambicja mogła ich skłonić do przyjęcia tej oferty, która nie jest ani atrakcyjna finansowo, ani nie daje szybkiej satysfakcji. Jest zupełnie jasne, że gdyby wybrali tzw. biznes lub pracę w dużej korporacji, ich sytuacja życiowa mierzona dochodami i statusem społecznym byłaby prawdopodobnie wyższa. Każdy z nich jednak uważa, że ma w plecaku marszałkowską buławę.

Dlatego właśnie ludzie nauki reagują tak ostro na wszelkie próby ignorowania ich indywidualności. Na traktowanie wszystkich za pomocą tych samych kwestionariuszy i algorytmów; na ocenianie za pomocą prymitywnych parametrów, bez uszanowania osobowości poszczególnych uczonych, czy odrębności dyscyplin naukowych.

Tak powstaje konflikt pomiędzy decydentami a resztą społeczności naukowej. Prosty przykład: instytucja rozdzielająca granty pragnie – rzecz jasna – zminimalizować komplikacje (a więc i koszty) przy ocenie wniosków. Jednym ze sposobów uproszczenia procedur jest wprowadzenie identycznych formularzy dla wszystkich składających wnioski. Z tego naturalnie wynika, że np. humanista będzie pytany o to, ile uzyskał patentów, a inżynier o to, ile napisał książek. Chociaż jest dość oczywiste, że w ocenie humanisty patenty nie będą odgrywały żadnej roli, a z kolei dla inżyniera pisanie książek nie będzie miało istotnego znaczenia, to jednak obaj będą wściekli, bo potraktowano ich jednym schematem, a nie indywidualnie.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia, gdy próbuje się wprowadzić tzw. oceny parametryczne, zwłaszcza dla pojedynczych uczonych. Takie redukcje osiągnięć człowieka do kilku liczb (a w skrajnych przypadkach nawet do jednej) jest naturalnie przyjmowane jako uwłaczające. Zwłaszcza gdy jest stosowane automatycznie, co dla autorów systemu ma być gwarancją obiektywizmu, podczas gdy oceniani odbierają to jako traktowanie skrajnie upokarzające i obraźliwe (bo bezosobowe). A pokusa takiej właśnie automatycznej oceny jest wielka, bo to znacznie prostsze od oceny merytorycznej i – w dodatku – zwalnia oceniających (a przynajmniej tak im się zdaje) od odpowiedzialności za podejmowane decyzje. W razie protestów zawsze można powiedzieć: tak wypadło z algorytmu. Mam wrażenie, że ten aspekt sprawy jest zupełnie nierozumiany (a w rezultacie ignorowany) przez ludzi, którzy takie systemy ocen stosują w praktyce. W rezultacie zupełnie bez potrzeby obrażamy ludzi i to właśnie tych najlepszych, którzy zazwyczaj są najbardziej wrażliwi.

Bo i bez tego ambicja ludzi nauki, o której tu mówię, jest poddawana bardzo ostrym próbom. Wszak nauka jest damą kapryśną. Jednych lubi, a innych nie bardzo. Ci, których lubi, chcą być docenieni, choćby w ten sposób, że ich indywidualność jest szanowana. Ci, których nie lubi, którym nie idzie tak, jakby chcieli, którzy widzą, że koledzy są oceniani wyżej, i tak przeżywają prawdziwe katusze¹. Dobrze temu, kto sam potrafi sobie powiedzieć: skoro ta dama mnie nie chce, poszukam innej. Ale są także tacy, którzy mają nadzieję, że wytrwałością można wiele nadrobić i kołatają do jej serca przez lata. I choć faktycznie zdarza się, że dama zmieni zdanie, przygarnie brzydkie kaczątko i przekształci je w pięknego łabędzia, to jednak często wypada po przyjacielsku doradzić: niestety, wygląda na to, że nie masz szans.

Tyle tylko, że nie ma potrzeby, aby tę smutną konieczność uzupełniać niepotrzebnym upokorzeniem.

ABBA

¹ Istnieją – mniej lub bardziej skuteczne – metody obrony przed frustracją. Prof. Andrzej Lasota, znakomity matematyk, podsumował kiedyś to zjawisko w postaci twierdzenia: dla każdego uczonego istnieje taka liczba ϵ , że w otoczeniu o promieniu ϵ jest on najlepszy.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.